

Od autora: <https://www.touchofart.eu/Zbigniew-Oporski/zop12-Bez-tytulu-2014r/>

Tekst zajął drugie miejsce w drugiej edycji konkursu "Malowanie słowem".

Furta jest w sam raz. Dopasowana do mnie. Nie za niska, nie za wysoka. Nie za wąska, ani nie za szeroka. Koloru czerwonej cegły. Klamka z mosiądzu. Rustykalna. Zimna, ale kształtna, dająca się łatwo przekręcić. Zachęca do tego, aby jej dotknąć. Nacisnąć i puścić, odkrywając to, co jest po drugiej stronie.

Zapukać, czy od razu wejść? Dzwonka nie dostrzegam. A może jest ukryty za framugą? Uwięziony w ościeżnicy? Szukam fantazyjnej kołatki z paszczą lwa. Nie dostrzegam jednak żadnych atrybutów ułatwiających zaakcentowanie potrzeby przekroczenia progu.

Może powinienem się cofnąć? Powroty to brak zaskoczenia. Ponowne zgłębianie znanych doświadczeń. Ludzi, którzy nie mogą niczym zaskoczyć. Miejsc, które nie mają tajemnic. Zdarzeń wpisanych w schemat. Bezpiecznych. Pewnych.

Stoję. Jedyne co w tej chwili mogę zrobić to stać i zastanawiać się na wejściu. Doszukuję się w tym szczęcia na miarę spełnienia. Wyobrażam sobie co jest po drugiej stronie. Albo kto. Kolory, zapachy, doznania. Obce. Inne. Nieznane. Mimo wahania odnajduję namiastkę pewności, że powinienem podjąć działanie. Po dłuższej chwili naciskam klamkę. Delikatnie popycham drzwi. Przekraczam próg.

Ulica opustoszałego miasta. Wokół panuje złowieszczy półmrok. Lampa, zniedołężniałe słońce, skąpi poświaty w kolorze rdzy. Nieopodal dostrzegam rząd betonowych ścian. Może to część labiryntu, który jest przejściem?

Wszystko jest osaczone ogołoconym, dzikim bluszczem, który zbliża się do mnie. Rośnie, wyciągając pędy w moim kierunku. Chce mnie dopaść? Zawładnąć ciałem. Zanihilować. Nie mam gdzie uciec. Dosięga mnie lęk i panika. Szerokie pasy dla pieszych zachęcają do skorzystania z ich bezpieczeństwa.

Nieustannie myśląc o napaści pnączy nie zauważam, że pasy na jezdni nie są już pasami. Stoję na cementowym, wysokim bloku nad przepaścią. Głęboką, pustą otchłanią, w której nie ma echa lub mój głos stał się bezdźwięczny. Nie przybiera słyszalnej formy. Nie wyraża nic, poza szeroko rozwartymi ustami w asyście przerażonego wzroku. I wtedy ją dostrzegam. Znajduje się zaledwie parę metrów ode mnie. Płacze?

Siedzi plecami oparta o mur, który zdaje się stanowić jej azyl. Twarz ma ukrytą w dłoniach, jakby przed czymś się ukrywała. Wołam. Lecz mój głos nadal jest tylko pustym grymasem twarzy.

Nie mam siły na to, aby pokonać przepaść, która dzieli mnie od człowieka pod murem. Wykazać się zwinnością na miarę akrobata. Zwieszam głowę i ręce. Idealna harmonia między tym na co mam wpływ, a czego zmienić nie mogę. Rezygnacja. A ja w niej tkwię. Wpasowany.

*jesteś miarą czuwania
w mieliźnie bezsennych nocy*

*obietnicą rozejmu
sporów otwartych na oścież*

*oczekiwaniem suszy
ulewnych niedopowiedzeń*

*trwaniem
samym w sobie*

Niewidzialna siła podnosi moją głowę, prostuje plecy, wzmacnia nogi. Skąd płyną te słowa? Kto jest ich nadawcą? Czy są przekazane telepatycznie przez postać z cienia? Próbuje dotrzeć do niej w ten sam sposób:

– Kim jesteś? – pytam.

– Jak masz skakać, to skacz!

Robię to, spodziewając się spadać tak długo, aż dosięgnę dna. Umrę z pogruchotanymi kośćmi i roztrzaskanymi narządami wewnętrznymi w oprawie szkarłatu krwi.

Nic takiego się nie dzieje. Przeskakuję tylko z jednego stopnia schodów na drugi. Dojrzały mężczyzna grający w klasy, tak to może wyglądać. Dobrze, że nie mam uniesionej jednej nogi, w ręku nie trzymam zielonego badyłka, a nade mną nie lata motylek. Ironizując, pokonuję kolejne stopnie i zbliżam się do tajemniczej osoby pod ścianą. Zupełnie nie zwraca na mnie uwagi. Zero reakcji. Gdy jestem tuż nad nią nieoczekiwanie wstaje i przytula się do mnie. Stoimy tak wtuleni wystarczająco długo, abym poczuł się nieswojo. Chcę ją od siebie odepchnąć, ale im bardziej się staram, tym bardziej postać przywiera do mnie. Czuję ogarniającą mnie moc, energię, bezpieczeństwo. Świadomość, że nie ma dla mnie rzeczy niemożliwych. Potęgę. Przytulam ją coraz mocniej, aż spostrzegam, że obejmuję sam siebie.

Muszę iść dalej.

Furta jest w sam raz. Dopasowana do mnie. Nie za niska, nie za wysoka. Nie za wąska, ani nie za szeroka. Koloru czerwonej cegły. Klamka z mosiądzu. Rustykalna. Zimna, ale kształtna, dająca się łatwo przekręcić. Zachęca do tego, aby jej dotknąć. Nacisnąć i puścić, odkrywając to, co jest po drugiej stronie.

Naciskam ją.

Otwieram drzwi.

Przekraczam próg.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

retro, dodano 02.01.2023 10:43

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.